

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyne domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka“ Senatorska 26 i „Gracjan Unger“ Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne następcy ALEKSIEJA GUBKINA

A. KUZNIECOW & Co.

Aktywa na 1-go Stycznia wynosiły 19.614.429 rs.

poleca wyborową **HERBATE** w różnych gatunkach
znaną ze swej znakomitej dobroci i pięknego aromatu

№ 0 za funt . . .	2 rs. 40	№ 5 za funt . . .	1 rs. 50
№ 1 „ . . .	2 „ 20	№ 6 „ . . .	1 „ 40
№ 2 „ . . .	2 „	№ 7 „ . . .	1 „ 30
№ 3 „ . . .	1 „ 80	№ 8 „ . . .	1 „ 20
№ 4 „ . . .	1 „ 60		

Główny Skład w Handlu Win i Delikatesów

W. ZALESKIEGO w Piotrkowie.

(0-5)

Handlującym odstępuje się rabat.

!!! Dwa premija po 30 paczków !!!

W CUKIERNI K. SZYMAŃSKIEGO

w każdą niedzielę i zapusty znajdować się będą w paczkach kartki. Kto takowe przedstawi, otrzyma w każdej cukierni po 30 paczków. (2-1)

EMIGRACJA PRAWNICZA.

„Gazeta sądowa“ podniosła bardzo poważną kwestyję w artykule, napisanym przez p. Stanisława Libickiego p. t. „Emigracja prawnicza.“ Artykuł ten, zaznaczając i ostro piętnując jeden z ujemnych objawów wśród naszej młodzieży, poświęcającej się prawu, zasługuje ze wszech miar na szersze rozpowszechnienie.

„Ubytek młodych sił prawniczych, jakkolwiek nie daje się na razie odczuwać z powodu przeludnienia w tej sferze działalności, stanowi jednak, bądź co bądź, poważną stratę społeczeństwa. Gdyby ta młodzież badała wcześniej warunki przyszłego życia, musiałaby zauważyć, że kraj już obecnie więcej prawników nie potrzebuje; że wyłączna prawie działalność prawników u nas źródkowuje się w adwokaturze, a przeludnienie w tej sferze wywołuje objawy ujemne, spowodowane walką o byt; że istnieją inne jeszcze gałęzie pracy korzystnej dla jednostek, a zarazem pożyteczniejszej dla ogółu, której poświęciwszy się, nie byłoby zmuszeni szukać szczęścia gdzieindziej. Gdyby ta młodzież, rodzice i kierownicy zechcieli zastanowić się w swoim czasie nad tem przy wyborze dla młodzieńca rodzaju zajęcia, nie byłibyśmy świadkami tego smu-

tnego zjawiska, któremu nadałem miano emigracyi prawniczej. Ale my jesteśmy dziwnie niezaradni i nieprzezorni. Umiemy kroczyć tylko po utartych szlakach. Po co łamać sobie głowę nad wyszukiwaniem nowych pól pracy; niech to robią za nas przybysze niemcy, którzy w ten sposób majątki u nas porobili i w przyszłości bogacie się jeszcze będą; dla nas dostateczne, że istnieje uniwersytet, a w nim wydział prawny, który z łatwością i bez wielkich wysiłków skończyć można. Tak łatwo otrzymać tytuł dyplomowanego prawnika, jakże można nie uleść pokusie. Lecz czy dyplom ten da młodzieńcowi byt dla rodziny?... Nie myśli się o tem, że raz opuściwszy kraj, powrócić trudno, a jeśli ten i ów nawet po kilku i kilkunastu latach powraca, trudno mu nawiązać te nici, jakie go łączyły z ogółem, trudno wynaleźć mu właściwe pole pracy, czuje on się jakby obcym wśród swoich i najczęściej pędzi bezpożyteczny żywot na uboczu. Jego zamiary i nadzieje rozwiły się przy zetknięciu z rzeczywistością, nie odpowiednie warunki pracy zniszczyły zasoby sił w organizmie, zniechęcony żyje z dnia na dzień tylko“.

Wobec tego autor woła, że pora już zastanowić się nad tem, jaki rodzaj pracy byłby odpowiedniejszy dla wielu z naszej młodzieży i przeciwdziałać marnowaniu najpiękniejszych sił młodzieńczych bezowocnie.

Z miasta i Okolic.

— **Doroczne zebranie** ogólne członków kasy zaliczkowo-wkładowej sądu okręgo-

wego piotrkowskiego odbędzie się w dniu 15 (27) b. m. to jest w przyszłą sobotę w sali wydziału cywilnego tegoż sądu, o godzinie 5-ej po południu.

— **Brak oglady.** Nie oddawna datuje się przemysł i handel swojski; myślące głowy jednak uznały go już za jedną z najważniejszych dźwigni ekonomicznego postępu kraju. Społeczeństwa zachodnio-europejskie, zdawna już posiadające przemysł i handel własny, przyzwyczaiły się do uważania kupca za równego innym pracownikom na niwie społecznej; społeczeństwo zaś nasze, do niedawna jeszcze nie posiadające swego handlu, nie umiając ocenić całej doniosłości faktu, bardzo często widzi w kupcu jednostkę spełniającą jakby uposłdzone jakieś zajęcie.

Ten ciasny pogląd jest przyczyną, że w postępowaniu swem publika nasza częstokroć przekracza granice najzwyczajszego taktu i przyzwyczajenia, będących cechą dobrego wychowania i towarzyskiej oglady.

Naszym kupcom należałoby się—nie powiem już zachęta czynna, bo to się rozumie samo przez się—ale jakieś uznanie, wyrażone przez zachowanie grzeczności, przez traktowanie ich nie jak zwykłych kramarzy, nie jak ludzi mających jedynie na celu korzyść własną, ale jako takich, co ogółowi są pożyteczni.

Człowiek dobrze wychowany dla wszystkich jest zarówno grzeczny i uprzejmy; nie wejdzie np. do sklepu, nie zamknawszy drzwi za sobą, nie będzie przemawiał tam jakimś rozkazującym lub lekceważącym tonem, ani też w ogólności gburowato się zachowywał. Tymczasem ileż to razy widzieć się daje po naszych sklepach przeciwne temu postępowanie? ileż to razy z nadętą miną i z zaciśniętym na uszy kapeluszem, wkracza niejeden za próg sklepu, zostawiając za sobą drzwi na rozcież otwarte, nawet podczas kilkunasto-stopniowego mrozu? ile razy przemawia tonem obraźliwym, roszcząc następnie najzupełniej nieuzasadnione do kupca pretensyje, jeżeli ten w jakikolwiek, choćby najdelikatniejszy sposób, da mu poznać niewłaściwość takiego postępowania?...

Zaprawdę, raz by się należało już ucywilizować i... większej nabrać oglady.

— **Przedstawienie amatorskie**, organizowane w sferach rzemieślniczych naszego grodu, a reżyserowane przez znanego amatora-artystę p. Fleszyńskiego, odbędzie się dnia 21 t. j. w bieżącą niedzielę, a odegrane na nim zostaną: „Tajemnica“ St. Dobrzańskiego, „Posażna jedynaczka“ Fredry i „Błazek opętany“ Anczyca.

Niema wątpliwości, że przedstawienie powiedzie się doskonale; nie tylko bowiem szlachetny cel, na jaki przeznaczona jest dochód z takowego, ale i ustalona opinija dobrej gry amatorów, ściągają z pewnością liczną do teatru publiczność.

— **Naczelnikiem biura** tutejszej dyrekcji szczegółowej Tow. Kred. Ziemińskiego wybrany został w tych dniach na ogólnym zebraniu członków p. Stanisław Rudzki. Dotychczasowy naczelnik biura p. Stefan Dąbrowski, mianowany został, na własną prośbę, pomocnikiem naczelnika kancelaryi Dyrekcji Głównej, na miejsce p. Choromańskiego, a poprzednio jeszcze ś. p. Znawca.

— **Pierwszy numer** nowej gazety w języku rosyjskim, „*Łódzkiej Listok*“, w tych dniach wyszedł z druku w Łodzi. Kierownikiem jest p. Terechow. Wydawcą-redaktorem p. L. Zoner dotychczasowy i obecny właściciel „*Łodzer Tagblattu*“.

— **Delegaci.** Do komisji ustanowionych dla nowego podatku państwowego od mieszkań, zostali delegowani, jako członkowie: *W Piotrkowie:* Teofil Rontaler, Samuel Pański, Władysław Wolski, Lajzer Rozenewejg, Julijan Jakubowski, Antoni Jarnuszkiewicz. *W Radomsku:* Feliks Bartnicki, Samuel Weintraub, Franciszek Goszczyński, Józef Zalejski, Feliks Myśliński, Kazimierz Soczółowski. *W Częstochowie:* Roman Gawlikowski, Antoni Kaśnicki, Dymitr Mozalewski, Adolf Oderfeld, Roman Prokopowicz, Izidor Flatau. *W Brzeziniach:* August Pacho, Józef Krzemiński, Eugenijusz Borowski, Graejan Orłowski, Ferdynand Lanu, Marcei Stodółkiewicz. *W Tomaszowie:* Juljan Jegorowicz, Wojciech Wilanowski, Oskar Firstenwald, Jan Bald, Maurycy Hartsztein, Ilia Kuzienkow. *W Rawie:* Zbigniew Padarewski, Adolf Zalewski, Antoni Kadez, Zygmunt Mikulski, Jan Krupski, Władysław Dąbski. *W Łodzi w 1-szym rewirze:* Mogilnicki, Julijan Heintzel, Grzegorz Owczymnikow, Salomon Barczyński, Teodor Szeingert; *w 2-gim rewirze:* Maks Goldfeder, Ignacy Poznański (syn), Edward Kremke, Konstanty Plachecki, Adam Kiedrzyński; *w wsi Bałuty:* Bolesław Knichowiecki, Teodor Rokicki, Gustaw Künn, Ignacy Staszkowski, R. Zeiferd, Jakób Zilberszatz. *W Zgierzu:* Emil Ernst, Ksawery Kłyszewski, Fr. Patek, Wład. Podniecki, Sylwester Domański, Gustaw Krauze. *W Pabjanicach:* Jan Bobakowski, Z. Wolfowicz, Al. Kosiński, Każ. Pączkiewicz, Bol. Sadowicz, Józef Wilczyński. *W Łasku:* Jan Daman, Cypryjan Raczyński, Antoni Bogusławski, Gustaw Torno, H. Rozenblum i L. Berkenwald.

— **Zawiadowca stacji Łódź** Mikołaj Fląt, przeniesiony zostaje na wyższą posadę do zarządu dr. żel. fabryczno-łódzkiej; zaś na jego miejsce przybywa p. Wojciech Certowicz, piastujący takiż urząd w Ostrowcu st. dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej.

— **Polowanie.** W d. 9 b. m. w Dubidzach u p. G. Siemińskiego odbyło się polowanie, na którym zabito, zajęcy 96. Urządzone na polach naganka a nie kotły, była przyczyną, że zwierzyna nie padła więcej, gdyż takowa szła więcej na boki niż na strzelców; niewątpliwie bowiem rezultat polowania byłby pomyślniejszy, ponieważ zwierzostan w Dubidzach okazał się bardzo obfity.

Dnia znów 13 b. m. odbyło się polowanie w Mierzynie w pow. piotrkowskim u p. H. Bronikowskiego, na którym ubito 108 sztuk zwierzyny; w tem: 2 rogacze, 2 cietrzewie i kilka kuropatw. Królem obydwu tych polowań był pan A. B., który na pierwszym z nich zabił 18 zajęcy, a na drugim 12 zajęcy, rogacza, 2 cietrzewie i kuropatwę.

— **Ś. p. Michał Waśniewski** b. administrator generała hr. Wincentego Krasińskiego w Złotym Potoku, a ostatnio kasyjer dóbr hr. Krasińskiego w Kruszynie, zmarł w wieku lat 67 w d. 18 grudnia r. z. Zmarły, czy to jako gospodarz na własnym zagonie, czy to cudzą zarządzając własnością, odznaczał się zawsze nieposzlakowaną prawością charakteru. Wierny podniosłym ideałom życia, ogólną otoczony był czecią za

życia, ogólny też szacunek towarzyszył mu do mogiły. Najstarszy syn jego Józef, jako utalentowany bajko-pisarz i nowelista jest współpracownikiem od lat wielu „*Tygodnia*“ oraz pism warszawskich.

— **Nowe Towarzystwo Akcyjne.** Kontyngens istniejących przedsiębiorstw akcyjnych powiększył się ostatnimi dniami; przybyło mianowicie „*Towarzystwo akcyjne fabryki wyrobów wełnianych „Stillera i Bielszowskiego w Łodzi*“, które z dniem 13 stycznia r. b. pod wyżej wymienioną firmą rozpoczęło działalność. Świeżo ukonstytuowane towarzystwo rozpoczyna swój żywot z kapitałem zakładowym, wynoszącym 1,500,000 rub., który podzielony jest na 1,500 akcyj po 1,000 rub. każda. Do składu tegoż jako akcjonariusze — założyciele weszli pp. Arnold Stiller, Juliusz Bielszowski, Jerzy Stiller, adwokat przysięgły Bernard Birenweyg, Herman Konstandt, Bernard Poznański, Salomon Landau, Szaja Rosenblatt, Edward Heimann, Izidor Hertz, M. Pinkus, Juliusz Ascher, Jakób Hirsberg, Ludwik Wilczyński, Jakób Landau i Jakób Hertz. Prezesem zarządu wybrany został p. Arnold Stiller. Do zarządu jako członkowie wchodzi pp. Juliusz Bielszowski, Jerzy Stiller i Bernard Poznański.

— **Nowych firm,** wedle ogłoszonych w piotrkowskim sądzie okręgowym kontraktów, przybyło w ostatnim czasie około 20, z ogólnym kapitałem zakładowym do rubli 100,000.

— **Egzaminowanie** majstrów i oficjalistów fabrycznych m. Łodzi z języka rosyjskiego i polskiego rozpoczęło się d. 28 b. m. Na liście podlegających egzaminom figuruje przeszło 230 osób. Komisję egzaminacyjną składają — tak samo, jak w r. z. — policmajster łódzki, podpułkownik Danilczuk, oraz pomoenic inspektora fabrycznego, Sietnicki.

— **Z pod Zduńskiej woli.** Długa, łagodna jesień sprzyjała zasiewom ozimin. Aż do końca miesiąca grudnia, żyto widocznie rosło, więc nagły mróz, który z Nowym Rokiem zawitał, zastraszył rolników; obawy o rzepak są niezawodnie uzasadnione, ponieważ wybujał on mocno. — Przednoworoczna epoka przyniosła również innego rodzaju kłopoty gospodarzom. Wszędzie a wszędzie (a to tak dalece, iż wyglądało to na żmowę), służący dworcy podziękowali za służbę, nikt na ich miejsce się nie zgłaszał, wszyscy oczekiwali ostatniego terminu, aby postawić warunki podwyższenia zasług. Wymagania były nader skromne, ale były przecież.

— **Pożar.** We wsi Wólka Marzeńska, spłonął przed niedawnym czasem młyn wodny. Właściciel, pan Sulimierski poniósł znaczne straty z tego powodu, ponieważ budowla nie była zabezpieczoną należycie. Prawdopodobnie płomień powstał od tak zwanej odparni, broniącej wodę od zamrznienia. Pogorzela ta zesłała się w jednym dniu z walmem polowaniem, urządzone dla sąsiadów i przyjaciół z daleka przybyłych, o którym już wspominaliśmy na tem miejscu.

— **Przemysł złodziejski,** około Łasku osłabł znacznie; wylapanie szajki Mielezarka nie zostało bez skutków zbawiennych, ale droga przewozowa od Zduńskiej-Woli, Zelewa, Pabjanic — do Łodzi, nie jest jeszcze wolną od napadów. Przed niedawnym czasem p. K. prowadzący towar z Zelewa do Łodzi, został skaleczony nożem w nogę; mimo to potrafił obronić własność od zuchwałych złodziei.

— **Kopalnie węgla** w zagłębiu dąbrowskim — jak mówi „*Gaz. Warsz.*“ — uzyskały nowy rynek zbytu wskutek zezwolenia p. ministra skarbu na przewóz węgla tranzyto z komory sosnowickiej do komór, położonych na granicy gub. kaliskiej: Szczytowo, Słupca, Praszka i Wieruszów, do

których to miejscowości dochodzą odnogi kolei pruskich. Jest to wielkie udogodnienie dla mieszkańców gub. kaliskiej, w której z każdym prawie rokiem powstają nowe zakłady przemysłowe, potrzebujące znacznej ilości węgla, który dotychczas był sprowadzany koniami z odległych stacyj dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej lub Łodzi, albo też był używany węgiel zagraniczny, od którego cło jest bardzo wysokie. Prócz tego wskutek spodziewanego obniżenia taryfy od przewozu naszego węgla do głębi Rosyi, samo towarzystwo sosnowickie zobowiązało się dostarczać, bez uszczerbku w dostawie odbiorcom tutejszym, po 150 wagonów dziennie; również kopalnia „*Fanny*“ hr. Renarda powiększa znacznie swoją produkcję, mając doprowadzoną do kopalni dojazdową linię dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Produkcja zatem węgla kamiennego zagłębia dąbrowskiego w r. b. dojdzie zapewne do 200,000,000 pudów, gdy w r. z. wydała 180,000,000 pudów.

— **Szkoła rzemiosł** dla chłopców założona niedawno w Łodzi przy ulicy Zachodniej przy miejscowej ochronce, rozwija się z każdym dniem i już liczy przeszło 40 wychowanców, którzy w godzinach przedpołudniowych zajęci są nauką teoretyczną, a wieczorem pracują przy warsztatach w zakresie rzemiosł: szewstwa i stolarstwa. Wszelkie wykonywane przez uczniów wyroby znajdują zbyt natychmiastowy.

— **Ogólne zebranie.** W d. 21 b. m. odbędzie się w Łodzi ogólne zwyczajne zebranie członków stowarzyszenia majstrów fabrycznych.

— **Na przystanku „Niwka“**, należącym do sosnowickiego towarzystwa eksploatacji węgla kamiennego, otworzony został z dn. 26 b. m. kantor towarowy, jako filija kantoru strzemieszyckiego dla przyjmowania i wysyłania transportów węgla kamiennego, eksploatowanego przez towarzystwo sosnowickie.

— **Letnie mieszkania pod Łodzią.** Od dłuższego czasu, pisze „*Gaz. Warsz.*“ łodzianie słusznie utyskują na dotkliwy brak w okolicy miasta letnich siedzib wiejskich, urządzonych w sposób odpowiadający tegoczesnym wymaganiom; od kilku też lat różnie się w tej sprawie wyłgały zamiary i projekty, które jednak nigdy do skutku nie dochodziły. Obecnie atoli, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że znany obywatel i przedsiębiorca tamtejszy, p. Stanisław Kochański, tworzy dla letników łódzkich wspaniałą siedzibę letnią w kolonii „*Kochanówka*“, położonej około wsi Kały po drodze do osady Aleksandrów; z wiosną tedy już stanie w „*Kochanówce*“ 10 wykwiłtnie urządzonych willi letnich, zbudowanych z moenego budulecowego drzewa; nadto będzie urządzony wspaniały ogród na przestrzeni dwóch morgów gruntu, oraz zaprowadzone aleje, drogi i — rzecz główna — kompletne gospodarstwo wiejskie. Miejscowość „*Kochanówka*“ położona jest o sześć wiorst drogi od Łodzi i komunikacja jest bardzo łatwa, zabiera bowiem trzy kwadransy czasu. Obok kąpieli zimnych, będą też urządzone dla letników prysznic. Wiadomość o urządzeniu tej letniej siedziby łodzianie przyjęli z wielkim zadowoleniem. Roboty wstępne już rozpoczęto.

— **Ze spisu ofiar,** jakie poczynił p. Edward Herbst z okazji swojego 25-letniego jubileuszu, dowiadujemy się, że komitet budowy kościoła Wniebowzięcia N. Panny Maryi otrzymał rs. 1000, kościół ewangelicki św. Trójcy rs. 1,500, gmina ewangelicka św. Jana rs. 3,000, zarząd synagogi przy ulicy Spacerowej rs. 1,000 i chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności 1500 rs.

— **Wyzwanie.** W „*Łodzer Zeitung*“, niejaki Wolff, łodzianin, ogłasza się za jedyne w Królestwie i Cesarstwie atlecie i wzywa do zapasów Pytlańskiego, któremu deklaruje 500 rs., jeśli tenże okaże się sil-

niejszym w produkcjach atletycznych od niego. Ludziska wiele się tym wyzwaniem interesują.

— **Robienie pary.** Pewien właściciel domu kazał stróżowi swemu, Łopacie, rozgrzewać zamrażnięte zlewy przy pomocy pary. W tym celu, w podwórzu, ustawiono piecyk żelazny, a na nim kociołek miedziany, hermetycznie zamknięty. „Robić parę” — rzecz nie trudna, ale zawsze trzeba to umieć. Nie umiał tego biedny Łopata, wieśniak, co wyznał otwarcie swemu panu. Ale — mimo to — „robić parę” — musiał. Jak też zaczął ją „robić” przy pomocy żony, tak kociołek pękł i wyleciał w powietrze, dno zaś i para wtoczyła się w piecyk, który rozleciał się w kawałki, raniąc Łopatę w rękę i łamięc żonie jego prawą rękę poniżej łokcia. Fakt ten miał miejsce w Łodzi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Działoszyn, ks. Albert Chwałkiewicz przeniesiony został do parafii Brzeźnica.

— **Listy niedoreczone adresantom** wskutek niedokładnego adresu:

a) zamknięte: do Ad. Anuczin — z Petersburga; M. Berensa, J. Staszewskiego — z Łodzi; do Piotra Lwowskiego — z Ciechanowa; Natalii Peterin, D. Murovskiego, Adama Trzaskińskiego i F. Opoczyńskiego — z Warszawy; do Jaruzalskiego, Adeliney Anuczin — z wagonu pocztowego; do Jana Jaworskiego — ze Skierniewic; do Adeliny Anuczin — z Radomia; do Adama Góbka — z Włocławka; b) otwarte: do Z. Dawida — z Łodzi; Ilija Goga i F. Opoczyńskiego — z Warszawy; Jana Boguckiego — z Radomia; Szmula Kalana — z wagonu i Betchatowa; Jakuba Chwata i M. Bote — z Tomaszowa; N. Szmula — z Kalisza; do M. Kowalskiej — z Sosnowca; do Kaszmirskiego — z Zastawia; do L. Górskiej — z Ostrołki; c) przesyłki pod opakami: do Ignacego Terleckiego — z Warszawy; A. Bielskiej — z Karlsbadu; Bałiszewskiej — z Rypina; Wolkowa Cherszilkowa — z wagonu; do Chostla, Klebera i Notmana — z Edynburga; do Głoba — z Aleksandrowa; F. Krimsa — z Hildesheimu; do Antoniego Freinifer — z Gross Strehlitz i J. Fanclewicza — z Paryża.

Wiadomości bieżące.

— **Dewastacja.** Senat rządzący rozstrzygnął przed paru dniami sprawę, która, aczkolwiek dotyczy bezpośrednio tylko Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w gub. Królestwa Polskiego, ma przecież doniosłe znaczenie ogólne, zasadnicze. Chodziło mianowicie o to, czy ma cechy przestępstwa, roztrwonieniem zwanego, czyn, polegający na tem, że właściciel dóbr, obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego, po zajęciu tychże dóbr na sprzedaż i po opisie, dokonanym przez delegowanego Dyrektora Szczegółowej tegoż Towarzystwa, mając sobie pozostawiony zarząd dobrami, uszczuplił substancję tychże dóbr, opisem wskazaną; gdy np. wyrąbał las w ilości większej nad własne i gospodarstwa potrzeby; gdy sprzedał na opał lub na przeniesienie budowlę, a dokonana po tem wszystkiem licytacja przyniosła szacunek, pokrywający w zupełności wierzytelność Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Otóż senat rządzący uznał, iż kwestyję, o której mowa, należy rozstrzygnąć twierdząco. Tym sposobem wyrok senatu ustala wątpliwą dotychczas w sądach karnych zasadę, że dewastacja rozmyślna, przynosząca szkodę wierzycielom prywatnym, których sumy lokowane są na hipotece po pożyczce Towarzystwa, jest czynem, kryminalną karą zagrożonym.

— **„Z Jurydycznej Gazety.”** O powołaniu do służby osób z wykształceniem wyższym, dozwala nie bez pewnej podstawy, przypuszczać, że skorzystają z tej sposobności urzędnicy sądowi. W sprawie tej „Jurydyczna Gazeta” mówi:

„Otrzymałszy wiadomości z wielu okolic Rosyi, iż wielka liczba urzędników rozpoczęła starania o przeniesienie ich na służbę do zarządu ministerjum skarbu. Ryczałtowe przejście z jednego zarządu do drugiego, niejednokrotnie zdarzało się

w Rosyi za czasów naszych. Zniesienie „odkupów” i wprowadzenie zarządów akcyzy, uwłaszczenie włościan wraz z ustanowieniem posad komisarzy włościańskich, reforma sądownictwa według ustawy z d. 20 listopada r. 1864, utworzenie instytucji ziemskich, organizacja zarządów kolei żelaznych, banków i t. p., w których ustanowione były pensje wyższe, często wywoływały wędrówki personelu służbowego z jednego zarządu do drugiego i ze służby państwowej do prywatnej. Możliwość takiego zjawiska i w obecnych okolicznościach, należy, zdaniem naszym, wskazać zawczasu. Przy ogromnej większości wśród urzędników sądowych osób z wykształceniem wyższym, przy wysokim poziomie moralnym i ustalonych w przeciągu lat 30 tradycjach bezinteresowności i gorliwości w służbie, wypadłoby bardzo żałować gdyby niedostateczne warunki zabezpieczenia materialnego urzędników sądowych wywołały przesiedlenie, którego wynikiem byłoby obniżenie poziomu personelu sądowego.

— **„Więstnik Finansów”** donosi że na zasadzie art. 640 ust. cel. t. VI zb. pr. wyd. 1892 r. o przyjmowaniu składanych w komorach na opłatę cła i dopłatę do złota monety rublowej srebrnej, rubli kredytowych, drobnej monety srebrnej i miedzianej podług kursu złota, minister finansów oznaczył na czas od 1 (13) stycznia do 1 (13) kwietnia 1894 r. kurs następujący:

a) za 1 rubel srebrny monetą bankową 50 kop. w złocie;

b) za 1 rubel kredytowy i za 1 rubel monetą wymienną srebrną lub miedzianą 65 kop. w złocie o czem departament podatków celnych zawiadamia podwładne mu instytucje dla zastosowania się.

— **Służba wojskowa.** „Grażdanin dowiadyje się że ministerjum wojny rozpoczęło starania, aby osoby, kończące szkoły gimnazjalne, odbywały służbę wojskową przed wstąpieniem do uniwersytetu.

— **Zarząd kolei nadwiślańskiej** wyjaśnił służbie stacyjnej i pociągowej, że urzędnicy sądowi, udający się w interesach urzędowych, mają prawo korzystać nietylko z pociągów towarowych, gospodarczych, wojskowych i innych, lecz mogą żądać wydania biletów na przejazd do tych stacyj lub przystanków, na których, według rozkładu, pociągi te nie zatrzymują się weale, a na których urzędnicy potrzebują wysiąść.

— **Pierwsza aptekarka.** Panna Augusta Pasierbska, lublinianka, na posiedzeniu rady uniwersytetu warszawskiego zatwierdzona została w stopniu pomocnika aptekarskiego *cum eximia laude*. Panna P. jest pierwszą kobietą w kraju, która po odbyciu praktyki w aptece uzyskała stopień aptekarski.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Wystawa nasion.** „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa” urządziła siódmą z rzędu wystawę nasion, roślin gospodarskich, nawozów pomocniczych, produktów nabiałowych, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego i wydać zamierza katalog tejże wystawy. Muzeum liczy na rozumne poparcie tej wystawy w szerokiej kolach naszych ziemian, dla których wystawy tego rodzaju, przy licznem ich obełtaniu, bezwzględnie winny przynieść znaczne korzyści, wywierając jednocześnie pożądany wpływ na rozwój krajowego rolnictwa.

× **W sekcji III przemysłu rolnego,** na odbytem ostatniem posiedzeniu miesięcznem pod przewodnictwem p. Józefa Jeziorańskiego wiec-prezesa sekcji, po odczytaniu protokołu zajmowano się najprzód sprawami delegacji mlecznej i sobieszynskiej. Referat pierwszej odczytał p. Wł. Gradenwie, który — przypomniawszy, iż sekcja miała za zadanie wyrazić swoje zdanie w sprawie

wniosku obywateli z olkuskiego o opiekę nad produkcją mleczną tamtej okolicy i wyjednanie bardzo silnej podwyżki cła od nabiału — doniósł, iż delegacja nie widzi dostatecznych podstaw do uczynienia zażądania. Delegacja radzi interesowanym zawiązanie spółki nabiałowej. Delegacja ze swej strony jednak, rozpatrując się w potrzebach gospodarstw mlecznych, zwróciła uwagę na istniejące za granicą udogodnienia transportowe, przy których małe przesyłki nabiału, a w szczególności masła i serów, przyjmowane są przez pocztę za opłatą bardzo niską (50 fen. za przesyłkę do 14 funtów wagi) i bez utrudniających formalności. Delegacja wnosi o poczynienie starań o zaprowadzenie analogicznych udogodnień i u nas. W delegacji sobieszynskiej zaszły w roku zeszłym pewne zmiany osobiste. Delegacja została zreorganizowana. Prezesem jej wybrany został p. Aleksander Janasz, sekretarzem zaś p. Michał Natanson. Sprawozdanie, odczytane przez p. Franciszka Górskiego, objaśniło o czynnościach delegacji w roku 1893, z pomiędzy których wzmiankowane należy zdrenowanie pól, próby doświadczalne nawozowe i nasienne, zaprowadzenie szkółek zbożowych, celem wypróbowania i rozpowszechnienia cenniejszych gatunków, zmiany w budowlach folwarcznych i t. d. W r. 1894 delegacja obiecuje prowadzenie prae dalej w kierunku czysto naukowym, badać glebę, a między innymi dokonać prób z kartoflami, celem wykazania plenności rozmaitych gatunków kartofli i ich wytrzymałości na klimat i zmiany atmosferyczne.

W dalszym ciągu posiadzenia, p. Krzywicki, powróciwszy z wycieczki do Stanów Zjednoczonych Ameryki, wypowiedział rzecz o rolnictwie w Ameryce. Naturalnie samo streszczenie w ciasnych ramach pobieżnej pogadanki tak olbrzymiego przedmiotu stanowiło nader poważną trudność i uniemożliwiło mówcy wchodzenie w bliższe szczegóły lub cyfrowe dane. P. Krzywicki szkicowo rzucił obrazami urzędów, istic fantastycznym ogromem swoim lub też drobiazgową dokładnością zdumiewających. Mówił więc o samem ministerjum rolnictwa i olbrzymim stroju pozornie bezładnym, ogarniającym wszystko, cokolwiek z rolnictwem jakkolwiek ma związek; mówił o działach tego organizmu, ich różnorodności i wielkości, o niezliczonych agentach bezpośrednich i pośrednich tego ministerjum. Jako przykłady zacytować można taki dział entomologiczny, którego zadaniem jest obrona rolnictwa przed szkodnikami, a więc badanie przeróżnych owadów, wyszukiwanie niszczących je pasożytów — dział botaniczny, dział nasion wysyłanych bezpłatnie, dział stacyj doświadczalnych, dział statystyczny, posiadający przeszło 15000 agentów specjalnych i bezpośrednich, dział hodowli bydła i kontroli sanitarnej nad bydłem, utworzony na skutek skarg, iż bydło amerykańskie sprowadza do Europy epizootyję i t. p. Dalej mówca opowiadał o sprawach prowadzenia gospodarstw rolnych i kładł nacisk na specjalizację, przy której dany folwark, czy też ferma, zajmuje się wyłącznie jednym przedmiotem, tak, że istnieją fermy pszeniczne, fermy łączące siano produkujące, fermy owocowe, fermy warzywne, owcze, bydłowe, nawet fermy kureczące, wyłącznie hodowlą kur się trudniące, a pomiędzy niemi jeszcze jedno hodujące kury, inne zaś, produkujące tylko jaja. Wielkie użycie maszyn, zastępujących kosztowną pracę ludzką, organizacja pracy do najdrobniejszych szczegółów, nieraz oszczędność kilku minut czasu na celu mająca, dały mówcy przedmiot do bardzo interesujących wzmianek. W końcu jeszcze p. Krzywicki wspominał o zdumiewającej organizacji handlu zbożowego, o giełdach zbożowych, o sieciach elewatorów wiejskich, koncentrujących się w wiel

kich elewatorach portowych, o inspekcyjacie zbożowym, o wielkich usługach, jakie tam oddaje handel terminowy i t. p.

Rozumie się samo przez się, że jeżeli pogadanka p. Krzywickiego była tylko krótkim streszczeniem licznych i szerokich spostrzeżeń, to niniejsze streszczenie tego streszczenia—prostą wzmianką tylko pozostać musi. Pogadanka była bardzo zajmująca, chociaż przedstawiała tak olbrzymie stosunki, że nawet myśl o dążeniu do ich naśladowania jest nam wzbbroniona.

Ostatnią część obrad zajął wniosek p. Malinowskiego o handel wiejskim i małomiasteczkowym. Pan M. widzi, konieczność zaprowadzenia tego handlu i rozgałęzienia się jego działalności; widzi jak wiele potrzeb zadowolić on może, ale zarazem widzi braki i niedostatki, wynikające przeważnie z tego, że do handlu tego biorą się po większej części niespecjaliści, niezdolni lub nieświadomi,—żąda więc, organizacji jakiegoś ciała, opiekę nad tą sprawą objąć mającego, inaczej mówiąc organizacji sekcji handlowej lub też delegacji specjalnej przy sekcji rolnej do zajęcia się sprawami handlu wiejskiego i małomiasteczkowego. Sekcja wniosek p. Malinowskiego uznała za pożyteczny i właściwie kroki u zarządu oddziału przedsięwzięcia postanowiła.—Z drobnych wiadomości wspomniano o handlu masłem na wywóz za granicę i o próbach, udanych podobno, jakie przeprowadził p. Dziekoński, wysyłając masło do Kopenhagi, przyczem osiąga cenę korzystną, około 16 rub. za pud. Wz.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Sarnów w powiecie Łaskim, od sumy 40000 rs. 2) Osiny w powiecie Brzezińskim, od sumy 15000 rs.

— 12 (24) stycznia we wsi Wólka—Jagieleczyńska w pow. Rąckim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 31 stycznia (12 lutego) w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 45 sztuk topoli; od sumy 179 rs. 12 kop. in plus.

— 7 (19) lutego w urzędzie pow. Częstochowskiego na sprzedaż 4-ch działków pastwiska miejskiego w m. Częstochowie. Oznaczone №№ 1, 2, 3 od 150 rs. 4 kop. każdy, a 4 od 78 rs. 65 kop. in plus.

— 25 stycznia (6 lutego) w rządzie gubernijnym piotrkowskim na budowy drewnianego parkanu około skweru miejskiego w m. Łodzi, od sumy 6804 rs. in minus.

— 26 stycznia (7 lutego) w kancelarii gminy Nowosolna w pow. Łódzkim na sprzedaż poręb w leśnictwie Łąznów, od ogólnej sumy 5345 rs. 26 kop. in plus.

Rachunek z koncertu, danego w Piotrkowie w dniu 4 (16) Grudnia 1893 roku na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

I. PRZYPŁYŃ.	
1) Ze sprzedaży biletów	rs. 607 kop. 62
2) Ze sprzedaży programów i cukrów	„ 86 „ —
Razem wpłynęło	
	rs. 693 kop. 62
II. ROZCHÓD.	
1) Za dwie marki stemplowe do prośby	rs. 1 kop. 60
2) Telegramy	„ 2 „ 25
3) Za wynajęcie sali teatralnej	„ 15 „ —
4) Oświetlenie i opał teatru	„ 7 „ —
5) Za afisze i programy	„ 16 „ 50
6) Służbie i różne drobne wydatki	„ 9 „ 45
7) Cukry (25 f. po 1 rs.)	„ 25 „ —
8) Za przewiezienie z Warszawy i napowrót koncertowego fortepianu fabryki Kerntopfa	„ 25 „ 48
9) Przeniesienie fortepianu z kolei i napowrót	„ 7 „ —
10) Koszta hotelowe artystów: profesora Konserwatorium Barcewicza, panny Janczewskiej i pana Janowskiego, którzy przyjęli bezinteresownie udział w koncercie	„ 8 „ 57
11) Artyste pannie Kurtz—honorarium	„ 40 „ —

12) Artyste pann Urstejn—honorarium	„ 16 „ —
13) Ogrodnikowi Hołujskiemu za ubranie sceny, wieńce i bukiety	„ 44 „ —
14) Wyplacono procentów na zakłady dobroczynne	„ 6 „ 20
Razem wydatkowano	
	rs. 224 kop. 5

Z E B R A N I E.

Wpłynęło rs. 693 kop. 62
Wydatkowano „ 224 „ 5

Zatem wpłynęło czystego dochodu rs. 469 kop. 57
(wyrażnie rubli czterysta sześćdziesiąt dziewięć kopiejek pięćdziesiąt siedem).

P. o. Prezesa F. Dudziński.
Członek-Sekretarz W. Smolarski.

Kronika giełdowa. 15-go Stycznia.

Dobry dla waluty ruskiej nastrój trwa bez przerwy. Doznały on znakomitego rozwoju, gdyby nie interwencja ministerjum skarbu, w którego planach leży przede wszystkim ustalenie kursu, tak że wszelkie zapędy spekulacyjne, mogące wywołać silniejsze wahania, tłumione są w samym zarodku. Na mocy tych danych dalsza wyżka rubli została wstrzymana. Niekorzystnie wygląda rynek papierów publicznych. Ruch mały i ceny dążą ku niższości. Jako tako przedstawiają się jeszcze listy ziemskie, kurs ich 98.45 trzyma się bez zmiany. Gorzej z listami m. Warszawy; cena ich doznała dalszej obniżki do 100.50, aczkolwiek po tym kursie papier to niedrogi. Listy m. Łodzi obiegały po 99.75, gdy zaś po 100 chętnie kupowano obligi kanalizacyjne. Wilońskie listy w tejże cenie. Z papierów rządowych listy likwidacyjne odznaczyły się, niewielkim ruchem, po cenach niezmiennych, t. j. 96³/₄ za duże i 96¹/₄ za małe sztuki. Pożyczki wschodnie ofiarowano po 101³/₄ za drugą i po 103 za trzecią emisją. Bilety pożyczki wewnętrznej szły po 95 w pierwszej i po 94³/₄ w następnych seryjach. Pożyczki premiowe były wielce poszukiwane; za seryję pierwszą placono rs. 251, jako przed ciągnięciem, za drugą 226, szlacheckie podniosły się do 192. Z posród akcyj podniosły się tylko akcje banku handlowego do 445 bez kuponu; za Dyskontowe zaplaconoby 356. Podług notowań biura bankowego gazety losowań placono: za marki 46, za franki 37¹/₄, za guldeny 75¹/₄.

O G Ł O S Z E N I A.

◇ TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-LEŚNE ◇
Warszawa, Marszałkowska № 154
posiada stale na składzie

Posadzki dębowe, massywne i fornirowane

w najlepszym gatunku i rozmaitych rysunków, z własnych fabryk na Wołyniu. Ceny przystępne.
(Raj. i S-ka № 4962) (10—10—2)

OSIEDLIŁEM SIĘ
w BEUTHEN J. S. Bahnhofstr. 18
jako
Specyjalista do chorób nerwowych
i MASAŻU
Dr. med. Hayn (1-1)

Ważne dla kapitalistów. Dnia 30 b. m. odbyć się ma przed rejentem Landau, z ramienia Tow. Kred. Miejskiego licytacja domu № 30/2426 przy ulicy Nowolipie, należącego do spadkobierców I. Rejchmana. Na domu tym są za hipotekowane na rzecz instytucji dobroczynnych zapisy wieczyste w ogólnej summie rs. 10000, która, jako fundusz wieczysty, nie jest wymagalną i od której właściciel tylko 5% opłaca. Okoliczność ta zmniejsza znakomicie ilość gotówki, potrzebnej na kupno rzeczzonego domu, które w ogóle korzystnym jest interesem. Interesanci, pragnący wejść w jakieś porozumienia zgłosić się mogą do kancelarii Towarzystwa Osad Rolnych (Królewska 33), które należy do rządu obdarowanych wieczyste instytucji.

LEKCYJE GRY

fortepianowej udziela
Biskupska.
Wiadomość u p. Szpadkowskiego budowniczego. (5—5)

FOLWARK BOŻYKÓWKA

w powiecie noworadomskim, st. pocz. Koniecpol: użytków odseparowanych mórg 350, z inwentarzem żywym i martwym, jest do wydzierżawienia przynajmniej na lat sześć. Bliższa wiadomość na miejscu i u Rejenta Kurzelewskiego w Piotrkowie. (4—2)

OSOBA MŁODA

inteligentna, posiadająca język francuzki i ruski, poszukuje miejsca do zajęcia się domem lub dziećmi. Wiadomość w Wolborzu, u dowódczy IV-go batalionu. (5-5)

ATRAMENT i Szuwaks Wazelinowy

fabryki A. Ossuchowskiego w Tomaszowie

jest do sprzedania we wszystkich sklepach. Uwaga: Wielka oszczędność! Szuwaks w tekturowych pudełkach. Próżne puszki od szuwaksu, kałamarze i butelki z firmą fabryki przyjmują się nazad w cenie: puszki stosunkowo do wielkości 3/4, 1, 1 1/2 kop., kałamarze 1 kop., butelka 1 1/2 kop. (2—1)

UDZIELAM LEKCYJE

niemieckiego z konwersacją.
Bliższa wiadomość w księgarni p. Pańskiego. (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Włodzimierz Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.
SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—23)

„ESPERANTISTO”

Pismo w języku międzynarodowym „Esperanto”.
Prenumeratę (rocznie rs. 1) przyjmuje księgarnia A. Pańskiego. (2—1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

Dla kaszających i osłabionych
z miodu, słod i ziół leczniczych.
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
ulica Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—3)

— I możesz być pewnym, że zawsze tak będzie — odpowiedział Komorn, — wydalę bowiem córkę moją za hrabiego Palmę, a kiedy w moim biurku brakuje pieniędzy, znajduję na dnie tygielka mego zięcia. Moida słyszała, co mówiono. Podczas obiadu, siedząc koło ojca, unikała rozmowy, przypominającej zawartą dnia poprzedniego umowę, unikając jej również, lekka się wymówka pytała. — Tak jest — odpowiedział. — Pozwolisz mi więc odwiedzić wieczorem Honorję i jej siostry. — Bardzo ehęnie — odpowiedział Komorn. Po chwili wstał od stołu, zabwał się, potem wyściągając rękę do Moldy — rzekł: — Dobrze z ciebie dziecko! — Zegnam cię ojcze — odpowiedziała Moida. Komorn wyszedł. Moida oznajmiła III, że wysiść zamierza. Potem zwoła obeszła wszystkie pokoje starego pałacu, zbierając wspomnienia przeszłości, zegnając pamiętki powielbianej matce. Miniatura jej wisiała na ścianie, zdjęta ją, ucalowała i ukryła na łonie. Potem z przestawionym kłanieniem opuściła pokój, okryła się płaszczem i udała się do pałacu barona Semper. W domu baronową czytając, lecz zapomniawszy o godzinie, wrócić kartę, aby okiem miłości spojrzeć na otaczającą ją rodzinę.

— 221 —

stron szacunkiem, sławą uczonego, mniej mię przerażał. W wejrzeniu jego czytałem dobroć. Był przystępny, dobroczynny... Odrzucając jego rękę, byłabym mu pozostała przyjaciółką... Ale ten... nowy Palma... ten dziwny młodzieniec, wstręt we mnie budził.. Badałam go długo podczas wizyt jego w naszym domu i w zamku przeklętym... Przeszłość ciąży mu kamieniem.. sumienie go dręczy... Pomimo wejrzenia, jak stał zimnego, można dojrzeć wyraz nieokreślonej obawy. Zmienił się przytem zupełnie. Biedni nie są już dopuszczani na podwórzec zamkowy; ręka jego zamknęła się dla jałmużny. Gdy ztąd wyjedzie, nikt go tu żałować nie będzie...

— Czy zamierza opuścić Węgry?... — zawołał baron.

— Zamierza powrócić do Włoch.

— Tem lepiej, — rzekł Semper — tem lepiej.

Potem nagle, jakby istniał jakiś związek, między zapytaniem jego, a małą Gildą, dodał:

— Czy znasz wdowę, Niklasę, Moldo?

— Czy ją znam? Nieszczęśliwa jest prawie obląkaną z rozpacz po utracie dziecka... Można ją spotkać w kościele leżącą krzyżem, błagając Boga o powrót córki, lub biegającą ponad brzegiem Dunaju. Sądzi, że rzeka wyrzuci zwłoki biednego dziecięcia.

— Czy widziałaś to dziecię w dzień balu w zamku?

— Nie, panie baronie. Gilda wracając, musiała utonąć.

— To być może — rzekł sędzia — a jednakże...

Powstał nie skończywszy zdania i wyszedł, aby rozkazać zaprządz konie do powozu.

— 224 —

— Przegrał więc znowu! — W ciągu dnia jeden z przyjaciół Komorna przybył do pałacu, aby się widzieć z hrabią. Zadał on zwrotu znacznej sumy, w karty przegranej, którą mu Komorn wypłacił. — Koehany hrabio — rzekł szczęśliwy gracz, — jeżeli kiedy w mojej obecności utrzymywałeś będa, zgonisz resztkami, wiem, co im odpowiem. Płacisz 30,000 fr. tak, jakby to szło o garść talarów.

Cała noc upłynęła jej na smutnych tych myślach; oczekiwała powrotu ojca. Nad ranem dopiero wpadła w sen, z którego zbudziły ją kłątwy i zlorzezenia jego. — Przegrał więc znowu!

— Powoli modliła uspokoiła jej boleść; miała jeszcze małą sumkę ukrytą, lecz czy wystarczy ona na opłacenie miejsca jej w klasztorze?

Moida opłacała już swą wolność; miała więc prawnie postawione o swym losie.

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze! — Smiech szyderczy, był jedyną odpowiedzią Komorna. Napelnil złotem kieszenie, zamknął resztę w biurku i szybko wyszedł z pałacu.

Moida wiedziała dobrze, gdzie się udaje.

Nieszczęśliwa upadła na kolana i zalała się gorzkimi łzami.

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— Pamiętaś o twej przysiędze, ojeze!

— 220 —

dwójnie: za siebie i matkę. Nie uskarżam się, nie wyrzucam ci nic, ale zbyt długo cierpiałam w milezeniu i dziś już brak mi sił do znoszenia tych tortur moralnych. Powiedz sam ojeze, jakie było moje życie przez te długie noce, które ty spędzałeś po za domem przy stołach pokrytych złotem, rzucając kości, lub grając w karty?... Zamki, lasy, winnice, wszystko przechodziło w cudze ręce i nakoniec doszliśmy prawie do nędzy. Zaczynano litować się nademną, ciebie coraz mniej cenić ojeze!.. Podejrzani jacyś ludzie ukazywali się coraz częściej w domu naszym, mówiąc głośno, grożąc nawet. Jeden z nich, spotkawszy mnie dnia jednego na schodach, wskazał ci zuchwale łańcuszek złoty na mej szyi i oddać go musiałam podłemu żydowi, chociaż to była po mej matce pamiętka. Boże, ileż cierpiałam! Nie ci wyrzucac nie będę, ani twej ojcowizny straconej, ani majątku mego roztrwonionego, bo jesteś moim ojcem. Ukrywałam dotąd przed tobą lzy, wobec przyjaciółek przymuszałam się do uśmiechu... A jednakże codziennie nieszczęśliwszą się czułam, widziałam zuchwalstwo służby i obojętność kobiety, którąś przy mnie umieścił. Ty ojeze zobojętniałeś dla mnie również, straszna namiętność pochłonięła cię wyłącznie. Mimo to, nie przestawałam kochać cię ojeze...

— Ty! — zawołał z gniewem Komorn, pochwywszy gwałtownie drobne rączki Moldy — ty mnie kochasz? Ah! nie szydź. Matka twoja kochała mnie prawdziwie; ona pojmowała swoje obowiązki. Byłaby się rzuciła do Dunaju, byle mnie zadowolnić; ale ty nie je-

Eliksir długiego życia.

28

— 217 —

— Tak, tak, ona cię kochała, przekładala cię nadamnie.

— Ile jesteś ojce winien hrabiemu?

— 75,000 fr., czy posiadasz tę summę?

— Tak jest ojcie; brat mojej matki, widząc nasz byt zagrożony, dał jej te pieniądze.

— Gdzie je masz?

— Jutro mieć je będziesz ojcie.

— Nie, teraz, zaraz, w tej chwili ndam się, aby spłacić mój dług.

— I przysięgasz, że mi dasz wolność zupełną?

— Przysięgam. Kupujesz ją przecie!

— I wobec Boga, który nas słyszy i widzi, rozwiązujesz mnie z obietnicy uczynionej przez ciebie hrabiemu i nigdy o tem małżeństwie mówić nie będziesz?.

— Zaczekaj tu więc, ojcie!

Molda opuściła salon, zeszła po schodach na pierwsze piętro, do pokoju, który niegdyś zamieszkiwała hrabina, zdjęta z szyi maleńki klniczek, dotknęła palcem obicia, zdjęła kwiat rzęzbiony, pokrywający otwór, włożyła klniczek w ukryty zamek i pod ręką Moldy otworzyła się mała szafeczka, ukazując kilka worków napełnionych złotem.

Nie ona je przecie wyjęła. Grubijaska ręka pochwycała worki, a hrabia odwracając się do córki zawołał:

— Nędznico!—mogłaś patrzeć na zrozpaczonego przegrana ojca i nie oddałaś mu tego złota?.. Ośmiel się jeszcze powrócić, że mnie szanujesz i kochasz!

— 219 —

steś ani posłuszną córką, ani dobrą chrześcijanką; bo opierasz się mej woli i zapominasz o czwartym przykazaniu. Twoja matka była aniołem, ulegała mi zawsze i we wszystkim...

— Ale uległość tę życiem przyplaciła—szepnęła Molda.

— Wyrzucasz mi jej śmierć?

— Tak ojcie; jej zgon przedwczesny spowodowała nie choroba ale troska i łzy, które wylewała codziennie. Ja pragnę żyć, jestem młoda... Daj mi słowo, że nie będziesz mnie zmuszać do zaślubienia hrabiego, a przysięgam ci, że będę dla ciebie najlepszą córką.

— Jutro zostaniesz narzeczoną hrabiego.

— Lecz i ty ojcie nie lubisz go, wiem o tem.

— Jestem jego dłużnikiem.

Molda zdawała się walczyć ze sobą; chciała widocznie przemówić, ale wahała się jeszcze.

— Ojcie,—przemówiła nakoniec—postępowaniem swoim zmuszasz mnie do złamania słowa danego umierającej matce. Święta ta męczennica, znając namiętność twą ojcie do gry, drżała o moją przyszłość, wymogła na mnie przysięgę, że nie oddam ci powierzonych mi resztki fortuny i dała mi...

Oczy Komorna badawczo wlepily się w córkę. Malowała się w nich gwałtowna chciwość, ręce jego drżały.

— Złoto, złoto dała ci do schowania? — szeptał napół przytomny.

— Dała mi tyle, by mi nie brakło kawałka chleba, gdy ty ostatni mój grosz przegrasz...

— Dziecię moje — rzekł sędzia — prawa ojca są święte, jeżeli ten ojciec obowiązkowi swojemu spełnia swój obowiązek.

Molda, starając się choć w części pokryć błąd ojca, opowiedziała scenę wieczajszą i powtórzyła do sędziwy słowa, wymówione przy spłacie honorowego długu.

— Mów, mów, dziecko moje — rzekła baronowa — od tej chwili masz w nas rodzinę.

— Mów, mów, dziecko moje — rzekła baronowa — od tej chwili masz w nas rodzinę. — Dziecię moje — rzekł sędzia — prawa ojca są święte, jeżeli ten ojciec obowiązkowi swojemu spełnia swój obowiązek. — Mów, mów, dziecko moje — rzekła baronowa — od tej chwili masz w nas rodzinę.

— Mów, dziecko moje — rzekł jej — wierzaj, że masz swój obowiązek.

— Mów, dziecko moje — rzekł jej — wierzaj, że masz swój obowiązek. — Mów, mów, dziecko moje — rzekła baronowa — od tej chwili masz w nas rodzinę.

— Mów, dziecko moje — rzekł jej — wierzaj, że masz swój obowiązek. — Mów, mów, dziecko moje — rzekła baronowa — od tej chwili masz w nas rodzinę.

— Mów, dziecko moje — rzekł jej — wierzaj, że masz swój obowiązek.

— 222 —

stronę sieroty. Biorę cię więc pod moją opiekę Moldo. Pozostań z nami, wśród mej rodziny, a zamiast trzech, cztery córki mieć będą.

— Pozostań, pozostań z nami!—zawołały razem dziewczęta.

Molda uścisnęła ich ręce z wdzięcznością.

— Panie baronie — rzekła — przyjmując ofiarę pana, potępiłabym ojca w obliczu świata. Mam prawo oprzeć się jego woli; nie chcę jednak narażać go na powszechną naganą, obudzając litość nad sobą. W głębi duszy zachowuję tajemnicę, o której później państwo wiedzieć będziecie; w tej jednak chwili sądzę, że jedynym środkiem ocalenia dla mnie będzie schronienie się w klasztorze.

— Pragniesz w nim pozostać na zawsze, Moldo?—zawołała Honoryja.

Twarz Moldy pokryła się rumieńcem.

— Nie czuję się tego być godną — odpowiedziała.—Ale pragnę w nim tymczasowo znaleźć schronienie. Nadejdzie może dzień, w którym go opuścić będę mogła. Tymczasem brońcie mnie i nie dozwólcie, aby klątwa ojca spaść miała na moją głowę.

— Rachuj na nas drogie dziecię—zawołała baronowa, przyciskając do serca biedną dziewczynę.

— Powiedz mi dziecię moje — zapytał baron po chwilowym milczeniu—na czem opiera się wstręt, jaki wzbudza w tobie Palma?

— Trudno mi to określić—odpowiedziała młoda dziewczyna.—Nie dowierzam mu. Widok jego przejmuje mnie tajemną obawą. Gdy go po raz pierwszy zobaczyłam, z siwym włosem, otoczonego ze wszech